

Lub Czasopiśma...

Gazetka Szkolna

I LO im. J.I. Kraszewskiego

W Białej Podlaskiej

SUPER w numerze:

➤ **Wywiad z Markiem Światłowskim**



NUMER 2

maj 2006/

SPIIS TREŚCI

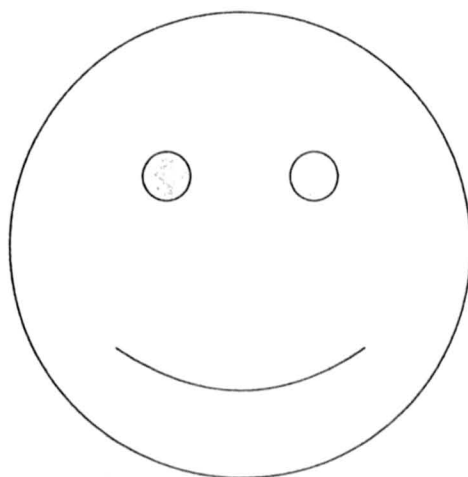
CO Z TĄ POLSKĄ?	4
TŁUMACZENIE Z FRANCUSKIEGO PISMA „ROHTAS”	5
RÓWNOUPRAWNIENIE	6
SŁÓW KILKA O HISTORII KOŁA BIALCZAN	7
CZY WIESZ, ŻE...	9
WYWIAD Z MARKIEM ŚWIATŁOWSKIM	10
GLORIA FANTASMAGORIA!	11
POEZJA	12
ONI POWIEDZIELI...	13
CZERŃ	14
STOPKA + DODATEK	16

Drodzy Gimnazjaliści!

Jak ten czas szybko leci! Jeszcze parę miesięcy temu szkolnymi korytarzami wędrowali obecni pierwszoklasiści. Pełni niepokoju i obaw. Teraz przed Wami stoi życiowy wybór szkoły. Zastanawiacie się, która z nich w największym stopniu spełni Wasze najskrytsze oczekiwania. Gdzie będziecie czuli się jak w domu i w przyjaznych warunkach uda się poszerzyć horyzonty, ukazane w gimnazjum. Głównie z myślą o Was, ale nie tylko przygotowaliśmy krótki życiorys naszej szkoły, Liceum Ogólnokształcącego im. J. I. Kraszewskiego (czytaj- „ Kraszaka”).

Wiedźcie, że u nas można w dobry sposób wkroczyć w dorosłość, zdobywając wiele nowych umiejętności.

Przekonajcie się o tym sami!!!



Wasi starsi koledzy



Kiedy zadaję sobie to pytanie, przed oczami ukazuje mi się czarna dziura, która wsysa po kolei znośne jeszcze elementy naszego życia, widzę ruiny zamku i porwane sztandary. Ciekawe dlaczego... . Cóż, nie jestem Nostradamusem ani Jennifer Lopez, która jest większą patriotką niż niejeden z nas, ale widzę, że Polskę czeka czarna przyszłość. Nie jest to napad zimowej depresji, raczej zaraźliwe bakterie emitowane przez nasz rząd. Wielu z nas zapomniało, że Polska to nie wyższy byt, nazwa terenu czy inny samoistny organizm, ale MY- nie tylko politycy, nie tylko jakiś procent idących do urn, nie samochody przyznawane z diet (a co to jest dieta?).

Jest brzydki, grudniowy ranek. Imieniny Alfonsa i Klementyny. Z radia huczą wiadomości. Jak zwykle Kurski aportuje, Marcinkiewicz uprawia woltyżerkę, a Kaczyński tresuje małpki (a kim są ci ludzie?). Cyrk. Zdegustowana idę do szkoły. Spotykam kolegę (17lat). Ładna pogoda, mam pierwszą chemię, ale wczoraj był trudny sprawdzian z fizyki, itp., itd. . Nagle odzywam się na temat działalności pani minister finansów. Pusty wzrok, milczenie, a potem przeciągłe „Eeeee...” (samo nasuwa się skojarzenie „Beeee...”, jak baran). Nic nie masz do powiedzenia? Kolega bacznie obserwuje mijający nas samochód. Tknięta złym przeczuciem, pytam, jakiego polityka popiera. Cisza. A potem pełne wahania zastanawianie się na głos, jakie plakaty wisiały w czasie wyborów i który kandydujący miał ładniejszy krawat. Przerażona pytam, czy mówi poważnie, i radosna odpowiedź, że on nie ma jeszcze osiemnastu lat, więc nie musi się o to martwić. Typowy okaz zdrowej, optymistycznie myślącej, polskiej młodzieży. Wybije osiemnastka - pstryk! - wiem już wszystko: o działalności Tuska, profil LPR, widok na ustawy proponowane przez PiS, poglądy pana Ziobro itp. Sielanka. Z taką przyszłością powinniśmy być świetnie prosperującym państwem. Nie jesteśmy.

Nie próbuję zwalić tu całej winy za niepowodzenia Polski tylko i wyłącznie na ignorancję młodzieży. Faktem jest jednak, że w dużym stopniu jest ona nieświadoma i w przyszłości dokonuje często błędnych wyborów. Nie interesuje się krajem, bo nie należy to do jej obowiązków, dowiaduje się tylko tyle, ile zadano na WOS-ie. Myśli, że polityka nie dotyczy jej, aż do chwili opieki nad tabunem dzieci, wypadku spowodowanego dziurawą drogą, rocznego oczekiwania na badanie, które może uratować życie i zapłaty podatku na rentę dla inwalidów, którzy wcale inwalidami nie są (patrz ostatnia kontrola ZUS-u przez NIK). Dużą odpowiedzialność ponoszą za to rodzice. Uwa-

żają oni w większości za zbędne uświadamianie swych dzieci, a często sami zapytani o wybór na głosowaniu, wzruszają ramionami; nie mówiąc już o rodzicach, którzy przy swych pociechach jawnie popierają Leppera i sk-ę. Nauczyciele też mało pomagają ukształtować poglądy polityczne, nie zapoznają z zawiłymi arkanami sztuki polityki, działalnościami poszczególnych partii, bo „gonią” program. Nie tłumaczy to jednak młodzieży i jej ignorancji. Czy mamy w genach, po komunizmie, zakaz interesowania się polityką? Dlaczego, kiedy próbując wzruszyć kolegę, zaproponowałam, żeby posłuchał o NFZ i wyobraził sobie, że jako nierokującego na przeżycie 36 godzin, zostawiliby go na ulicy po wypadku samochodowym, on wzruszył ramionami i powiedział, że jego rodzice są lekarzami, a ja myślałam, że zetrę zęby na zgrzytaniu? Gdyby nie media, politycy „pożarliby” nas z naszymi domami, ulicami i lodówkami. Na pewno ignorancja, nie tylko młodzieży, ale też ich rodziców nie wpływa korzystnie na stan Polski.

Na zakończenie chciałabym przypomnieć, że jesteście, jak to ktoś ładnie kiedyś powiedział, „przyszłością kraju” i nie pomoże Wam nawet Balcerowicz, jeśli zdecydujecie się na postawę ślepych i głuchych.

Tłumaczenie z francuskiego pisma „Rohtas”

"Polska. Oto znajdujemy się w świecie absurdu. Kraj, w którym co piąty mieszkaniec stracił życie w czasie drugiej wojny światowej, którego 1/5 narodu żyje poza granicami kraju i w którym co 3 mieszkaniec ma 20 lat. Kraj brutalnie odcwany od wiekowych tradycji, który odbudował swoją stolicę wg obrazów Canaletta, a Stare Miasto odtworzył jako nowe. Kraj, który ma dwa razy więcej studentów niż Francja, a inżynier zarabia tu mniej niż przeciętny robotnik. Kraj, gdzie człowiek wydaje dwa razy więcej niż zarabia, gdzie przeciętna pensja nie przekracza ceny trzech par dobrych butów, gdzie jednocześnie nie ma biedy a obcy kapitał się pcha drzwiami i oknami. Kraj, w którym koncesjami rządzą monopoliści. Kraj, ze stolicą, w której centrum stoją nowoczesne biurowce, oferujące pomieszczenia po 10-35 USD za metr. Kraj, w którym cena samochodu równa się trzyletnim zarobkom, a mimo to trudno znaleźć miejsce na parkin-

gu. Państwo, w którym można sobie kupić chodniki, postawić parkomaty i płacić państwu tylko 10% podatku od zysku. Kraj, w którym rządzą byli socjaliści, w którym święta kościelne są dniami wolnymi od pracy (!!!), gdzie otrzymanie paszportu do niedawna stanowiło problem, a mimo tego ponad 3,5 mln obywateli rocznie wyjeżdża na wczasy za granicę. Jedyne kraj byłego bloku socjalistycznego, w którym obywatelowi wolno posiadać dolary, choć nie wolno mu ich kupić ani sprzedać poza bankami i kantorami. Cudzoziemiec musi zrezygnować tu z jakiegokolwiek logiki, jeśli nie chce stracić gruntu pod nogami. Dziwny kraj, w którym z kelnerem można porozmawiać po angielsku, z kucharzem po francusku, a z ministrem lub jakimkolwiek urzędnikiem państwowym tylko za pośrednictwem tłumacza. Polacy! Jak wy to robicie?"

źródło: Allegro

Równouprawienie

Bo to jest tak: od zarania dziejów - priorytetowym zadaniem mężczyzny było płodzenie kolejnych dzieci i zarabianie na ich utrzymanie. Kobieta natomiast musiała te dzieci najpierw urodzić, później wychować, dogadzając w międzyczasie swojemu panu i władcy - mężowi. I nikogo nigdy nie dziwił taki podział ról. Przez wieki mężczyźni byli na uprzywilejowanej pozycji - mieli nieograniczony dostęp do nauki (bo po co kształcić dziewczynkę, skoro i tak wyjdzie za mąż i będzie siedziała w domu?), pracy (w tej kwestii nawet dziś niewiele się zmieniło), rozrywek i sportu (już w starożytnej Grecji kobiety nie mogły czynnie ani też biernie brać udziału w Dionizjach czy Igrzyskach), czy polityki (w większości krajów europejskich dopiero w XX w. nadano prawa wyborcze kobietom).

„Kiedy patrzysz na kobietę, _____ że to Szta. _____ eta jest jak przepaść pi. _____ Słowa te wypowiedziane przez Papieża Piusa II najlepiej odzwierciedlają stosunek mężczyzny do kobiety. I gdy w drugiej połowie XIX w. kobiety zerwały z męskimi opiniami i odważyły się głośno powiedzieć „nie” panującemu porządkowi, wywołało to niesamowite oburzenie. Bo wszystkim wspaniałym, czynom łatwiej było wyobrazić sobie na wyższej uczelni lub przy nie wyborczej zwykłego prostego chłopca - w dodatku analfabeta, niż czytana, znająca kilka języków kobietę. Dlatego ruch sufrażystek - jak nazwano kobiety domagające się o należym wszystkim ludziom prawa: do edukacji, pracy, władzy, wolności - był kr. _____ a _____ dej niemal strony. Jednak pomimo to nie dały się zastraszyć i wyw. _____ czyły to, do czego dążyły. Nie zdołali im w tym nawet _____ przeszkodzić mężczyźni, którzy, _____ mogli, bronili się przed _____ zniszczeniem własnego uprzywilejowania.

Żyjemy w XXI w., gdzie w każdym _____ ilizowanym kraju kobiety i mężczyźni mają zagwarantowane równouprawienie. W Polsce też. Artykuł 33 obowiązującej (jeszcze _____ co _____ jutro nie wiadomo) konstytucji głosi: „Kobieta i mężczyzna mają _____ ówne prawa w życiu rodzinnym, politycznym, _____ społecznym i _____ gospodarczym. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagrodzenia za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń”. Wynika więc z niego, że kobiety i mężczyźni są w Polsce traktowani tak samo...

Osobiście jednak odnoszę inne wrażenie. Sama mogłam się niejednokrotnie przekonać, że tak wcale nie jest. Ale, jak to powiedział pewien kolega z FMS-u, o równouprawienie nie możemy (my - tzn. kobiety) walczyć, bo mamy je zagwarantowane w konstytucji. I to jego zdaniem załatwia sprawę. Ten sam kolega, w jednym swoich artykułów opublikowanych w Trybunie Młodych, napisał: „W Polsce zgodnie z art. 13 konstytucji zakazane jest istnienie partii i innych organizacji propagujących treści faszystowskie oraz dopuszczające nienawiść rasowa i narodową, oraz stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa. Czyż nie jest

to dostateczna podstawa do delegalizacji Wszechpolaków?" Dziś żyjemy już w IV RP, która wedle zapowiedzi miała być państwem prawa. A Wszechpolacy nadal mają się dobrze... Jest to więc kolejny dowód na to, że prawo zapisane w artykułach i kodeksach różni się zupełnie z tym obowiązującym.

Cóż więc z tego, że prawo gwarantuje nam - kobietom równouprawnienie, skoro nikt, a zwłaszcza mężczyźni, tego nie przestrzega? Dlaczego? Może się boją? Czego? - nas kobiet i tego, że kiedy naprawdę będziemy miały równy wpływ na życie swoje i innych w każdym jego aspekcie, możemy się okazać równie dobre jak oni, a może nawet lepsze... Bo, jak powiedziała pewna feministka „Mężczyźni są zbyt obciążeni dziedzicznie, aby można ich było dłużej pozostawić przy władzy. Ich rola cywilizacyjna się kończy. Wydźwignęli świat na pewien szczybel kultury. Będą jeszcze mogli myśleć, tworzyć i kochać, ale ani się nie obejrzą, jak władza przejdzie w inne ręce.” Kobięce ręce...

Edyta Owczarek

Słów kilka o historii Koła Bialczan

Koło Bialczan jest regionalnym stowarzyszeniem. Zostało założone w 1922 roku, podczas I Zjazdu Koleżeńskiego Wychowanków Szkół Bialskich. W pierwszych latach swojej działalności siedzibą Koła była Warszawa, gdyż właśnie tam mieszkali ludzie silnie związani z Białą: Stefan Pilszczyński, Antoni Pawłowski, Ignacy Piotrowski i wielu, wielu innych. Działalność Koła opierała się wówczas na podtrzymywaniu kontaktów z miastem i udzielaniu pomocy uczniom i studentom.

Lata okupacji, były bardzo ciężkie dla stowarzyszenia. Pomimo, że Koło właściwie nie działało, bialczanie brali aktywny udział w walce, a także prowadzili tajne nauczanie. W 1947 roku członkowie Zarządu Józef Betley i Józef Huczko próbowali wznowić działalność Koła, lecz dopiero w 1959 roku władze wojewódzkie wydały zgodę na prowadzenie Koła Bialczan z siedzibą w Białej Podlaskiej. Od tego czasu stowarzyszenie zorganizowało cztery Zjazdy Koleżeńskie, było inicjatorem Dni Kraszewskiego oraz Dni Białej Podlaskiej. Według Prezesa Koła Pana Marka Światłowskiego dogodniejszym terminem na organizację tej imprezy byłby wrzesień. Jednak, jak później dodaje: „Nie od władz Koła to zależy. W tym roku chcielibyśmy je jakoś uświetnić. W planach mamy korowód postaci w strojach historycznych ulicami miasta, połączony z odezwą do mieszkańców, ogłoszoną przez jedną z tych postaci”. Do zasług stowarzyszenia należy także: przekazanie społeczności miasta pomnika Józefa Ignacego Kraszewskiego, wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci ks. Krzysztofa Wilskiego - założyciela akademii Bialskiej, ufundowanie sztandarów I L.O. im. J.I. Kraszewskiego oraz II L.O. im. E. Plater, opublikowanie wydawnictw związanych z Białą i regionem, organizowanie wystaw prac autorów związanych z Pod-

lasiem, przekazanie bialskiemu muzeum cennych dokumentów dotyczących Białej i okolic.

Obecnie koło liczy 80 członków w Białej Podlaskiej i 70 w Warszawie, gdzie 5 listopada 2005r. odbyła się uroczysta reaktywacja koła. Z tej okazji do stolicy udała się kilkudziesięcioosobowa delegacja macierzystego oddziału.

Koło cały czas współpracuje z Osiedlowym Domem Kultury. Jest współorganizatorami imprez: „Spotkania z kolędą i pastorałką”, „Wiosna z panem białczaninem”. 15 marca odbyła się konferencja naukowa pt. „Biała i białczanie w historii i kulturze polskiej” organizowana również przez Koło.

Co miesiąc w kawiarni „Oranżeria” mają miejsce spotkania połączone z prelekcjami na tematy historyczne i interesujące Białczan. Dotychczas zaproszenie organizatorów przyjęli: mgr Szczepan Kalinowski, mgr Janusz Maraśiewicz oraz dr Tomasz Demidowicz.

Koło powołało Komitet Ratowania Cmentarza przy ul. Janowskiej. Jego członkowie planują odnowić częściowo zapomniane groby znacznych obywateli naszego miasta.

Dr Tomasz Demidowicz rozpoczął już zbieranie materiałów do książki, w której zostaną opublikowane życiorysy profesorów bialskich liceów. Stowarzyszenie wystąpiło także z pismem do Prezydenta Miasta, w którym zwróciło się z prośbą o odrestaurowanie pomnika Kraszewskiego. W odpowiedzi na wniosek Pan Prezydent zobowiązał się przeprowadzić remont z funduszy pochodzących z budżetu miasta.

18 lutego 2006r odbył się I Wielki Bal Charytatywny, zorganizowany przez Koło Białczan wspólnie z Bialskim Stowarzyszeniem Kobiet i Bialskopodlaską Izłą Gospodarczą. Dochód z balu w kwocie ok. 15 000 zł przeznaczony zostanie na sfinansowanie wycieczek szkolnych dla dzieci z rodzin gorzej sytuowanych.

Priorytetowe cele, jakie stawia sobie stowarzyszenie, to: podtrzymanie tradycji regionalnych, współdziałanie na rzecz odnowy regionalnych zabytków i obiektów przyrody, utrzymanie więzi koleżeńskich przez organizację spotkań, imprez kulturalnych i towarzyskich, niesienie pomocy i wsparcia dla obu Liceów i ich wychowanków. „Koło Białczan jest - jak mówi pan Marek Światłowski - otwarte na przyjęcie do swojego grona młodych, aktywnych ludzi, którzy chcą i mogą zrobić coś pożytecznego dla miasta i jego mieszkańców”.



Czy wiesz, że...

Poniżej zamieszczamy garść faktów dotyczących naszej szkoły, o których być może nie mieliście do tej pory pojęcia...

- ✓ Akademia Bialska została założona przez księdza Krzysztofa Wilskiego - Ciborowicza w 1628 r.
- ✓ W 1633 roku została ona oddana pod opiekę Akademii Krakowskiej i stała się jej filią.
- ✓ Radziwiłłowie przekazali na rzecz Akademii budynek, który pierwotnie miał być przeznaczony na szpital.
- ✓ Do szkoły mógł być przyjęty każdy uczeń płci męskiej, którego osobiście rekomendowali rodzice lub opiekunowie.
- ✓ Do zasadniczych kryteriów oceny należały trzy czynniki: pobożność, skromność i pilność, oraz postępy w nauce.
- ✓ W Akademii obowiązywał zakaz oddalania się od szkoły bez zezwolenia przełożonych, a zwłaszcza wychodzenia grupami, przy czym za grupę uważano już dwie osoby, a także podawania sobie podarunków i listów.
- ✓ Słuchacz Akademii Bialskiej nie mógł uczestniczyć w publicznych zabawach.
- ✓ W budynku kolonii akademickiej znajdowały się mieszkania profesorów i dyrektora.
- ✓ Dyrektor dbał o to, aby drzwi wejściowe do szkoły w porze zimowej zamykane były na noc zimą o 18.00, a latem o 21.00. W tych godzinach profesorowie powinni znajdować się w mieszkaniach. Gdyby któryś z nich nie wrócił przed czasem, musiał dzwonić, a dyrektor miał go upomnieć, aby na przyszłość wracał o naznaczonej godzinie.
- ✓ Do lat siedemdziesiątych XX w. I L.O. było liceum męskim.
- ✓ Przy szkole działało koło teatralne (jego instruktorami byli min. Karolina Beylin, Stefan Grodzicki, Jan Gałęcki, Anna Tonkiel, natomiast obecnie Małgorzata Tokarska), drużyna harcerska, klub „Pod dymkiem”.
- ✓ Od Kraszewskiego nie sposób się uwolnić. Wielu jego absolwentów po kilkuletniej przerwie wraca tu w nieco odmiennej roli - jako nauczyciele.

Wywiad z Markiem Świątłowskim

Absolwentem I L.O., właścicielem Księgarni Podlaskiej,
prezesem Koła Białczan.

Jest Pan absolwentem I L.O.. Jak wspomina Pan lata spędzone w murach tej szkoły?

Ukończyłem ją już jakiś czas temu. Od tamtej pory wiele się zmieniło. Szkoła podstawowa liczyła wtedy siedem klas, natomiast średnia cztery. Kraszewski było to liceum męskie, zaś Plater – żeńskie. W szkole było około 330 uczniów, więc w zasadzie każdy każdego znał. Uczyła nas starsza kadra nauczycieli, bardzo ceniona: Franciszek Bownik, Franciszek Zdanowski, Aniela Walewska. A teraz ucą tam moi koledzy i koleżanki ze szkoły. Przy szkole znajdowała się drewniana stołówka i internat. W czasie nauki w Kraszewskim działałem w ZHP. Razem z kolegą Stanisławem Iwanickim w 1966 roku reaktywowaliśmy wodną drużynę harcerską, której opiekunką została pani profesor Irena Powiłańska. Dzięki naszym staraniom drużyna otrzymała sztandar, odbyło się pierwsze przyrzeczenie harcerskie, w czasie którego ślubujący wystąpili w mundurach żeglarskich. Trwała wtedy wojna w Wietnamie, dlatego wyszliśmy z inicjatywą przeprowadzenia zbiórki pieniędzy i darów na rzecz Wietnamu, do ich odbiór przyjechał do Białej sam ambasador Wietnamu. Organizowaliśmy także spływy szkolnymi kajakami po Krznie do Nepli. Nasze zbiórki odbywały się zawsze nad rzeką. Mieliśmy tam drewnianą harcówkę „U Michała”. Uczniowie Kraszewskiego brali udział w rajdach rowerowych, zajmując czołowe lokaty. Dziś moi koledzy z roku pełnią bardzo ważne funkcje w ogólnopolskich firmach, jeden z nich przez pewien okres był zastępcą dyrektora LOT-u, inny pełni ważne funkcje w organach samorządowych Warszawy.

Od 15 lat prowadzi Pan księgarnię, która przejął Pan po dziadku. Czy zawsze marzył Pan o sprzedawaniu książek?

Nigdy o tym nie myślałem. Wyjechałem z Białej Podlaskiej, mieszkałem pod Warszawą. Kiedy w 1990 roku zmieniła się ustawa o wynajmie lokali, nadarzyła się okazja, aby wypowiedzieć umowę Dłomowi Książki, który prowadził księgarnię w kamienicy należącej do mojej rodziny. Nie mamy z żoną żadnego przygotowania do prowadzenia tego typu działalności, **wszystkiego** czyliśmy się na bieżąco. **Dziś jestem członkiem** zarządu Głównego Stowarzyszenia Księgarzy Polskich oraz przewodniczącym Zarządu Okręgowego w Lublinie, który skupia około czterdziestu księgarzy.

Niedawno miała miejsce premiera bardzo poczytnej, ale jednocześnie dość kontrowersyjnej książki dla dzieci i młodzieży „Harry Potter i Księżę Półkrwi”. Co pan o niej sądzi?

Prowadziliśmy nocną sprzedaż książki i musze przyznać, że akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem. Dobrze, że młodzież chce czytać, szkoda tylko, że nie ma polskiego autora, który cieszyłby się tak dużym zainteresowaniem. Młodzież czyta, czytałaby więcej, gdyby nie wysokie ceny książek. Licealiści przychodzą do księgarni, **pytają** o nowości, znają autorów, interesują się literaturą. Z resztą sami również piszą. 16 marca odbędzie się promocja tomiku poezji autorstwa uczennicy IV L.O. im Stanisława Staszica.

Jaka jest Pańska ulubiona książka?

Myślę, że są to książki o Białej i o regionie. Bardzo lubię też książki Kraszewskiego, niestety żadne wydawnictwo ich już nie wydaje, a szkoda. Można je dostać już tylko w antykwariatach.

Cloria Fantasmagoria!

(część 1)

Świat się, kochana młodzieży, zmienia. Piszą o tym wszyscy, śpiewają wszyscy, klną starsi, cieszą się niektórzy. Niepodobna wejść dwa razy do tej samej rzeki, chyba, że jest to rzeka pamięci, wspomnień. Była swego czasu kapitalna reklama w telewizji, o ile pamiętam Coca - coli. Rodzinka siedzi sobie przy obiedzie (zdrowym, a jakże, sałata, te sprawy, czyżby wegetarianie?), dzieci (oczywiście chłopiec i dziewczynka, równouprawnienie jest), młodzi piękni rodzice (nie zestresowani zbyt małymi zarobkami i mobbin i sędziwy, ale dziarski dziadek (gdzie zatem babcia??)). Jako najstarszy i najmądrzejszy prowadzi monolog. Znacze to wszyscy - *za moie* czasów, kiedyś nie było tego i tego, kiedyś to coś tam. Każdy zdrowy psychicznie człowiek wariacji co najmniej dostanie, co też widają na buźkach pozostałych, spożywających tę nie-szczęsną sałatę. Ale, ale...żeby był efekt, to dziadek (chytra i przebiegła bestia, wbrew pozorom nie zakara rodziny, jak w Smoku) z kojącym uśmiechem, najwyraźniej z siebie zadowolony, pyta retorycznie *Ale czy ja powiedziałem, że kiedyś było lepiej?*. I koniec tej makabry.

Żeby nie było, że to co wyżej jakaś dygresją jest, trzeba by nawiązać do czegoś ładnie. Raz jeszcze- świat się zmienia. Ograniczmy się do ojczyznej ziemi naszej kochanej. Ona też się zmienia. Nawet dla mnie, dziecka popkultury, postmodernizmu, czy czego tam jeszcze, łezka się w oku kręci, z tęsknoty za skaczącymi przez Mury, nawet za (K) a... a Szyką. Ptasia grypa rządzi, a kaczki są bezpieczne. Jakież to odporne wybitnie ptaki! Jak to robią? Czyżby Opatrzność, transcjencja? W sumie ze Stolicy do grodu Kopernika droga dość prosta. Jako, że jestem z natury dość złośliwa (a może geny, mój brat też to ma) tekst ten jest tak samo apolityczny, jak przyszła Ojczyzna nie będzie nadzorowana czujnym okiem *Takich dwóch* i *Men in black*. Nikt nie powiedział, że wcześniej było cudownie i słodko, ale nikt też nie obiecywał, że teraz będzie. Nasuwa się pytanie *no to o co ci chodzi?* Mam dwa zwyczaje, primo - odmawiam interpretacji własnych tekstów poetyckich, secundo - nie odpowiadam zbyt wprost.

Sytuację obecną świetnie obrazuje tytuł. Wszechobecne wychwalanie czegoś, co jest inne, niż się być wydaje. Media próbują się bronić i chyba to jeden z nielicznych okresów, kiedy są obiektywne. Równocześnie chyba przerażone tym, że szykuje się nam powrót do korzeni, jednakże nie naszych. Żeby nikomu nie ułatwiać zadania, to pierwsza część moich wynurzeń. Zapraszam Was do czytania kolejnego numeru!

Marzena Kondera

Poezja

A jednak. Mimo powszechnego przekonania, iż współczesna młodzież jest nastawiona wyłącznie na konsumpcję, jedynym przejawem jej życia wewnętrznego są bakterie jelitowe, a o poezji to już nikt nie pamięta, miało miejsce wydarzenie, które, choć mało spektakularne, zaprzecza obiegowym opiniom. Wśród wielu młodych ludzi poezja wciąż żyje i przejawia się w próbach własnej twórczości, o czym świadczy II Konkurs Poetycki pt., „Człowiek na przełomie wieków” zorganizowany przez Woj. Ośrodek Kultury w Lublinie. Nadesłano 89 zestawów wierszy i prozy, spośród których wyróżniono i nagrodzono 21 prac ze wszystkich kategorii wiekowych. Wieść głosi, że w gronie wyróżnionych szczęśliwców znalazła się też uczennica naszego liceum, Olga Biegajło, z kl. II E, czego jej gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów na poetyckiej drodze życia. A oto wiersze naszej laureatki:

„***”

Jestem ślepą staruchą –
cóż że mam – naście lat
gruzowiska historii
zwalono na moje plecy
jak niepożądane i niezastuzone
ciągi,
jak kamień u szyi:
idź utop się w głębi morza bo
„cokolwiek uczyniście
jednemu z braci moich najmniejszych...”
Moje lewe ramię
miażdży pan z wąsikiem i przedziałkiem
zawsze na lewą stronę,
nieśmiertelny
przez wzgląd na swe przewiny
ogniem wryty w karty tego wieku
pamięć o nim to
nagie włosy krew i szczury
przeżuwające proch
Moje prawe ramię depcze Stalin
moje oczy to Irak
moje usta to Londyn
i wciąż w bezsilnej złości moje ręce szepczą:
„To nie ja
ja nie zabijam
nie cudzołożę
nie mam bogów cudzych przed Tobą
„nie” razy Dekalog”...
Odpowiadam za wszystko
współwinne dziecko tylu wieków
i wciąż nie wiem
czy dobrze jest być wydanym
przez takie fono
choćby nie wiem jak przełomom

„***”

Może to zawinił
brak czasu na kaszmirowe pocafunki
spojrzenia ociekające telepatią
myśli przekazywane z ust do ust
A może to
obecność pieniędzy
w krystalicznym strumieniu
raczkującego uczucia
minęliśmy się
gdzieś na przełomie wieków
niech szlag trafi taki przełom
a mogło być tak wiśniowo...
kochałem Cię
tak jak tylko ziarenko piasku
może kochać pustynię
lecz ty wolałaś odejść w pustkę zapomnienia
błądzą teraz nagą stopą
po krawędzi rozpaczy
udając że całym obłąkanym ciałem
chłonę każdy oddech dnia -
błazenada trwania -
wzrostem cienkie palce teraźniejszości
przesłania cała a wyślak twarz
i wiem już
że reszta
naprawdę jest milczeniem



Oni powiedzieli...

- ✓ To też jest rana rąbana, tylko znacznie ciekawsza - prawie całkowita amputacja małego palca.
- ✓ Aha! Dwóch panów już na winie z samego rana?
- ✓ Co to jest pęd? Nie mylić z popędem.
- ✓ Ten wzór musimy zrobić idiotoodporny.
- ✓ (odpowiadając z fizyki) Ale za to mogę pokazać pracę domową z angielskiego...
- ✓ O! Książd bez sukienki!
- ✓ Nie bój się, najwyżej ci jedynekę postawię.
- ✓ Tworząc opatrunek nie robimy żadnych supłów ani kokardek, bo uszkodzony musi mieć komfort estetyczny.
- ✓ Gdzie ty te nogi wystawiasz, jeszcze z dziurą w skarpecie.
- ✓ Boże, Tomek, weź się wylecz!
- ✓ A wy znowu widzicie jakieś podteksty...
- ✓ Proszę księdza, ja mam pewne wątpliwości, co do dziewiątego przykazania: „Nie pożądaj żony bliźniego swego”, czyli męża to już nie dotyczy?
- ✓ No szybciotko, bo będziecie mieli beznadziejne stopnie, że was wlewiórki w parku wyśmieją.
- ✓ Kto rozmawia? To znaczy ja wiem, kto rozmawia, ale tylko przypominam.
- ✓ To teraz sprawdzę listę, a potem powiem wam, kim jestem.
- ✓ Ale spryciarze z tych Wietnamczyków!
- ✓ Kolorowa szachownica? To chyba jakaś radziecka.
- ✓ ...pracowali jak wyzysk XIX wieczny.
- ✓ Ej ty tam na końcu - Kamil, co tak dziewczyny bałamucisz?
- ✓ Wiesz co? Ty to powinieneś występować w Kanale FASHION TV. Tam dużo chodzą na tym kanale pielgrzymkowym.
- ✓ To była anegdotyczna opowieść oparta na faktach nieautentycznych.
- ✓ Ratownik się cieszy, kiedy widzi krew.

N.: (widząc niezwykle zachowanie kolegi) Psychiatra w czwartki przyjmuje.

U.: A skąd sorka wie?

N.: Zawsze przy bandażowaniu wybieramy łyse głowy.

U.: Ale sorze, uszkodzony nie zawsze jest łyśy.

L.: Sorko, Piotrek nie rozumie.

P.: Lucjan też nie!

N.: I co ja mam dzisiaj z państwem zrobić?

K.: Pośpiewajmy!

N.: Przy tablicy?

protokolantka

CZERN

(siste, viator!)

Tablica z bezsensownymi rządkami cyfr, groźnie wyglądająca maszyna do badania kąta zęza, skrzynka z kompletem różnej grubości szkiełek, plakaty przedstawiające budowę siatkówki - taki wystrój wnętrza znała aż za dobrze....

- Brakuje tylko słoików z formaliną i gałkami ocznymi - pomyślała.
- Maju, usiądź i czytaj cyferki, które będą ci pokazywać na planszy - powiedziała jak zawsze powoli lekarka.

Jednak dziewczyna nie widziała na tablicy nic prócz ciemnych, rozmazanych plam. W końcu po dołożeniu kilku grubych szkieł do okularów, Maja nie myliła nawet najmniejszych „trójek” z „ósemkami”.

- Twoja wada znowu się powiększyła. Tym razem aż o dioptrię w ciągu dwóch miesięcy. Przykro mi, ale będziesz musiała zrezygnować z biegów - orzekła okulistka.

- Ale... to moje całe życie. Nie mogę...- zaprotestowała nastolatka.

- Musisz. Nadmierny wysiłek w twoim przypadku może spowodować uszkodzenie siatkówki. Chyba wiesz, co to oznacza...?

- Yyyyy... nooo tak. A czy mogłabym używać szkieł kontaktowych?

- Eee...oczywiście. Przyjdź po nie za dwa dni - odparła kobieta nieco zaskoczona zmianą tematu.

Po dziesięciu minutach Maja wyszła szybkim, nerwowym krokiem z gabinetu.

- Zrezygnować z biegów?! Jeszcze czego! Ona chyba nie wie, z kim rozmawiała! Przecież ja za miesiąc będę reprezentować Polskę na samych igrzyskach olimpijskich, a ona każe mi przestać trenować! Głupia, tłusta baba! - myślała z goryczą w drodze do domu.

- I co, żabko, pani doktor przepisała ci nowe szkła? - zagadnęła mama, wychylając się znad sterty służbowych papierów.

- Tak, troszeczkę mocniejsze, ale wszystko OK, naprawdę - skłamała córka.

- No to całe szczęście... Ooo, zapomniałabym. Dzwonił twój trener i prosił, abys dziś przyszła na ćwiczenia godzinę wcześniej. Powiedziałam, że ci pasuje...

- Nie ma sprawy, mamu. Dobrze zrobiłaś. Muszę przecież dużo trenować przed olimpiadą.

- Trzy, dwa, jeden i... ruszyły! - rozbrzmiewał głos komentatora - Po pierwszym okrążeniu prowadzi Szwajcarka - Anja Schliemann, tuż za nią biegnie Amerykanka - Carol Longfoot i Rosjanka - Vanessa Basałowa. A Polka jest dopiero piąta...ale, uwaga, nieco przyspieszyła... Wyprzedziła Węgierkę - jest czwarta! Tymczasem Longfoot wysunęła się na prowadzenie. Schliemann została tuż za nią... Proszę Państwa, to niesamowite! Polka wyprzedziła Rosjankę! Jest trzecia! Oby tak dalej! Naprawdę, przyda nam się brąz! A więc sytuacja wygląda tak: pierwsza - Longfoot, druga - Schliemann, a trzecia - Niewyrąbska. Reszta została daleko z tyłu... A do końca tylko jedno okrążenie. Schliemann jest już wyraźnie bardzo zmęczona... zwalnia. Niewyrąbska ją wyprzedza! No dalej, mamy szansę na złoto! Polka wyprzedziła Amerykankę! Czy będziemy mieli złoto?! Och nie, Longfoot dzielnie broni swej pozycji i znów jest pierwsza! I.... METAAAA!!! MAMY SREEEEBROOOO!!! Proszę Państwa, co za niespodzianka! Niewyrąbska to rzeczywiście odkry... ale..co się dzieje? Polka za metą upadła. Już pod-

biegają lekarze... A tymczasem bieg ukończyła trzecia zawodniczka - Schlieman i za chwilę dobiegnie...

Dalszych słów komentatora już nikt nie słuchał. Polacy zdobyli pierwszy medal na igrzyskach - tylko to się liczyło.

Trener podbiegł do swej wychowanki wynoszonej z bieżni na noszach - Majka, chyba nic ci nie jest, nie? Zdobyłaś srebro, dziewczyno! ZDOBYŁAŚ SREBRO!! Jestem z ciebie taki dumny! Wiedziałem, wiedziałem, że zdobędziesz medal!

- Ja... ja nic.... ja nic nie widzę... - wyszeptała wystraszona dziewczyna, po czym straciła przytomność.

Gdy się obudziła, usłyszała tylko regularne dźwięki respiratora i poczuła przyłączoną kroplówkę. Więc jest w szpitalu... chyba. Chyba, bo nadal nie widziała nic, prócz bezkresnej czarnej toni. Wtedy w jej głowie odezwał się przytłumiony głos okulisty: „...uszkodzenie siatkówki, chyba wiesz, co to oznacza...”

„Nie, nie wiedziałam! Bo niby skąd?! Ale teraz już się przekonałam... Tylko że przez to doświadczenie oślepiłam. Czy jeszcze kiedykolwiek ujrzę mamę? Albo błękit nieba mieszający się z fioletem i czerwienią przy zachodzie słońca? W nagrodę za tę olimpiadę miałam pojechać do Francji... W jaki sposób zobaczę teraz monumentalne gotyckie katedry z misternymi witrażami w oknach? I te rozety, i strzeliste wieże? Czy istnieje choć iskierka nadziei na odzyskanie wzroku?” Piekące łzy popłynęły po spiętej przerażeniem młodej twarzy.

Nagle Majka poczuła, że ktoś ostrożnie dotyka i całuje jej dłoń. Znała te długie i grube palce, te szorstkie i wąskie usta. To mogła być tylko jedna osoba - Dawid. Zawsze traktował dziewczynę jak siostrę, umiał wysłuchać, pocieszyć, zrozumieć. Czasem aż trudno uwierzyć, że jest jej trenerem...

- Żabko, ja nic nie rozumiem, proszę, wytłumacz mi... - rozbrzmiewał znajomy, choć nieco zmieniony przez płacz głos.

- Jak dobrze, dobrze, że jesteś przy mnie - wyszeptała, przyciskając policzek do twardej, męskiej dłoni - Sama nie wiem, jak to się stało. Chciałam wyprzedzić Amerykankę, więc musiałam dać z siebie wszystko i..

- tu dziewczynie załamał się głos, ale po chwili kontynuowała - gdy ją wyprzedziłam, zrobiło się nagle ciemno...i...i... dalej biegłam na oślep.

- Wybacz, ale nie o to mi chodziło. Rozmawiałem z twoją lekarką. Dlaczego nie powiedziałaś mi, że nie możesz już trenować? Może dałoby się coś zrobić.. Jakaś operacja, czy co... No nie wiem. Jeśli nie na tej, to wystartowałabyś na następnej olimpiadzie...

- Nie mogłam zrezygnować! Wiesz, ile to dla mnie znaczyło, Dawid!

- Przykro mi, Żabko, ale po raz pierwszy nie jestem w stanie cię zrozumieć. Woliałaś oddać wzrok za srebrny krążek?! Zdrowie jest bezcenne, cenniejsze nawet od złotego medalu... Wiesz, kiedyś moja siostra miała poważne problemy z sercem, mimo to nie chciała zrezygnować z pływania. Już od małego bzikowała na punkcie basenu. A do tego ta jej chorobliwa ambicja... I wiesz, gdzie skończyła? Na cmentarzu! Pomyśl nad tym. A to twoja nagroda za poświęcenie wzroku dla sportu - powiedział gorzko trener, wciśkając do ręki wicemistrzyni szary, błyszczący i zimny krążek, po czym wyszedł z sali.

Maja zacisnęła swe blade palce na medalu i przytuliła go do piersi. Słone łzy towarzyszyły jej w oczekiwaniu na Morfeusza.

Patrycja Ostapiuk

REDAKCJA

- Edyta Owczarek IIe
- Patrycja Ostapiuk II d
- Marzanna Kondera Ic

SKŁADANIE TEKSTU I OPRAWA GRAF.

• "O.N.E."

Pod opieką p. profesor Marieli Sewestianiuk

W ko(ń)cu wiosna!

